

Prenumerata

we Lwowie:

wynosi:

rocznie	12 zł. — ct.
półrocznie	6 „ — „
kwartalnie	3 „ — „
miesięcznie	1 „ — „

Za odrocznieniem do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincyi:

rocznie	16 zł. — ct.
półrocznie	8 „ — „
kwartalnie	4 „ — „
miesięcznie	1 „ 35 „
W państwie niemieckim	20 zł. rocznie
W innych państwach zagran.	24 „ „

Numer pojedynczy 4 ct.

Na prowincyi 5 ct.

Numery z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 3. popołudniu.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencje dzienników. Numery „Słowa Polskiego“ są do nabycia w agencjach dzienników, sprzedawcach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karłowicza.

Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Ogłoszenia

(Inseraty)

za 10 wierszy petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Nadesłane:

bezpośrednio pod kroniką . . . 50 ct
przed inseratami . . . 30 „
od wiersza petytowego.

Małe ogłoszenia:

po 2 ct. za jeden wiersz — najmniejsze 20 ct.
za jedno ogłoszenie.

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Grecya i Europa.

Projekt blokady Grecyi przez floty mocarstw europejskich upadł. Pompatycznie wystąpił z tym energicznym planem cesarz niemiecki Wilhelm, który chciał dowieść świata, że i on z jakimś pomysłem wystąpić potrafi. Tego miłującego prawo monarchę oburzyło do żywego pogwałcenie zasad prawa międzynarodowego, jakiego dopuścili się Grecy, rozpoczynając faktycznie kroki nieprzyjacielskie przeciw Turcyi bez wypowiedzenia wojny. Najbardziej pewnie musi irytować cesarza Wilhelma niestwierdzenie takiego małego, słabego państewka, które rzuca się przeciw silniejszemu. Może, gdyby zachodził stosunek odwrotny, pogwałcenie prawa narodów nie wydałoby się temu panującemu rzeszą, wolałaby o pomstę do Boga i świata. Jakkolwiekby, nie wydała się akcyja Grecyi innym mocarstwom takim strasznym przestępstwem, któreby trzeba było doraźnie ukarać, urządzając blokadę portów greckich. Lord Salisbury w swej nocie okólniej oświadczył, że należy, wprzód, nim się zacznie jakieś kroki przeciw Grecyi, zastanowić się nad tem, co zrobić z Kretą i jaki jej los obmyślić. Rzucił zarazem premier angielski myśl, czyby nie należało oddać Kretę zupełną autonomią, w rodzaju tej, jaką posiada wyspa Samos. Rząd włoski stanął na stanowisku angielskiem, a inne mocarstwa nie chciały usłuchać heroicznego wezwania cesarza Wilhelma i wolały zgodzić się na propozycję lorda Salisbury'ego, ażeby porozumieć się najprzód co do przyszłego ustalenia stosunków na Krecie. Rząd niemiecki, chcąc nie chcąc, musiał się nastroić do ogólnego kamertonu i oświadczył, jak donosi *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, że gotów jest również do podjęcia rokowań w tej sprawie, ale pod dwoma warunkami: *primo*, żeby wstrzymać nieprawą i niebezpieczną dla pokoju europejskiego akcyję Grecyi, a *secundo*, żeby usunąć zupełnie od dyskusyi możliwość przyłączenia Krety do Grecyi. Nie wiadomo, jak się inne państwa, głównie zaś Anglia i Rosya na te warunki, przez rząd niemiecki postawione, zapatrywać będą, jest jednak pole otwarte do dyplomatycznych narad i rokowań.

Będą więc mocarstwa radzić. To jest zadanie dosyć łatwe; papier jest cierpliwy, depesze i korespondencje dyplomatyczne będą powiększać archiwum ministerstw spraw zagranicznych. Ale trudniej dojdzie do porozumienia i do praktycznych rezultatów; trudniej jeszcze zgodzić się na wprowadzenie w życie planów, co do których porozumienie osiągnięte zostało. Przy zasadniczej zgodności państw, podobne zadanie nie należy do łatwych; co dopiero, gdy tej zgodności nie ma. Bo w czemże Europa swoją zgodność objawia? Czy w tem, że państwa głoszą z emfazą, iż każde z nich chce utrzymania koncertu europejskiego? Co pomogą takie puste protestacje, jeżeli każdemu, nie tylko politykowi, wiadomo, że ten „koncert“ samymi dysonansami nas razi. Pewnie, że żadne z państw nie myśli otworzyć zerwać z pozorną zgodnością Europy, bo to groziłoby światową awanturą, której się wszyscy boją.

Ale nie bierzmy pozorów za rzeczywistość i nie łudźmy się. Europy nie ma: są pojedyncze mocarstwa, które mają swoje własne interesy na Wschodzie, interesy sprzeczne między sobą i sprzeczne z tym celem, który stanowi obecnie hasło europejskiej polityki na Wschodzie. Utrzymanie *status quo* w Turcyi jest tą cudowną formułą, która dlatego tak się państwom podoba, ponieważ nikogo, oprócz Turków oczywiście, wielką radością nie napelnia. Gdyby usunąć tę formułę, będącą jedyną podstawą zgodności Europy, w jednej chwili ustaliby sławiony koncert europejski. Dlatego też mocarstwa nie chcą dotychczas pozwolić na przyłączenie Krety do Grecyi, bojąc się, ażeby oderwanie tej wyspy od Turcyi nie było początkiem dalszych amputacji, groźnych oczywiście dla państwa otomńskiego, ale, co najważniejsza, groźnych i dla pokoju europejskiego.

Obawa wojny europejskiej, a raczej światowej, góruje bezsprzecznie w obecnej polityce mocarstw. Jak się od tej klęski uchronić? Czy plan mocarstw obdarzenia Krety autonomią, z pozostawieniem jednak nominalnego władztwa Turcyi, będzie odpowiednim środkiem dla usunięcia niebezpieczeństwa? Nam się wydaje, że w obecnych warunkach plan ten jest spóźnionym. Byłby on może skutecznym jeszcze przed dwoma tygodniami, ale nie teraz. Przypatrzmy się bowiem sytuacji.

Greckie wojska wyładowały bez przeszkody na Krecie, połączyły się z powstańcami, pułkownik Vassos w imieniu króla Jerzego ogłosił okupację wyspy przez Grecyę, konsula greckiego, jako niepotrzebnego, zniesiono — jednym słowem, Grecya uważa teraz Kretę za swoją własność. Jest to zapewne akt samowładny, nielegalny, ale stworzył on fakt, z którym w polityce liczyć się należy. Nie trzeba było dopuścić do tego faktu — co było ostatecznym mezbem, gdyby mocarstwa były zupełnie zgodne — należało wcześniej zdecydować się na okupację północnych portów Krety przez wojska europejskie, a wtedy można było stanowić o losach Krety, nie zwracając uwagi na Grecyę. Teraz jednak sytuacja jest znacznie trudniejsza. Trzeba będzie w obecnych warunkach siłą wypędzić Greków z wyspy, bo dobrowolnie ustąpić nie zechcą. Król Jerzy zadłoko się zaawanturował, ażeby mógł zgodzić się na dobrowolne odwołanie swych wojsk z Krety, który ogłosił swoją posiadłość, a którą mu Europa odbiera, zwracając ją Turcyi. Do tego zmusić go może tylko siła. Przypuśćmy, że Europa zgodzi się na ten krok stanowczy. Największe wiadomości telegraficzne zdają się wskazywać na to, że państwa gotowe są rozpocząć kroki nieprzyjacielskie przeciw wojskom greckim, znajdującym się na Krecie. Coż wtedy? Czy wypędzenie oddziałów greckich z Krety, czy oswobodzenie wyspy od okupacji hellenickiej za cenę niebezpieczeństwa konfliktu grecko-tureckiego? Przeciwnie; sytuacja zaogni się jeszcze bardziej.

Król Jerzy miał się wyrazić, że, jeżeli użyją przeciwko niemu środków przymusowych, to on będzie miał za sobą całą hellenizm. To znaczy, innymi słowy, żęgławotne kroki mocarstw, użyte w celu pozabawienia Grecyi anektowanej przez nią wyspy, na do-

bre rozbudzą aspiracye panhellenistyczne Greków, którym i tak animuszu do wojny nie brakuje, a z drugiej strony spotęgują jeszcze sympatyje, jakie na zachodzie dla potomków dawnych Hellenów istnieją. Grecy, wyparci z Krety, rzucą się do Macedonii Wojska ich, zmobilizowane w Tessalii, czekają tylko rozkazu. Teraz jeszcze mają one stanowisko obronne i rząd grecki kategorycznie oświadcza, że gromadzi swoje pułki nad granicą turecką jedynie dla odparcia możliwego ze strony Turków napadu. Dopóki przyswieca Grecyi nadzieja unii z Kretą, nie będzie z pewnością król Jerzy próbował wkroczyć do Macedonii i rozpocząć na ładzie wojnę z Turcyą. Rozumie on chyba dobrze, że szanse podobnej walki muszą być dla Grecyi niekorzystne, choćby ze względu na stosunek liczebny stron walczących. Ale, wyrzucony z Krety, będzie musiał, dla tych samych powodów, dla jakich wysłał flotę na wody kandyjskie, szukać kompensacyi w Macedonii i wygrać ostatnią kartę. A wtedy usiłowania mocarstw w celu zlokalizowania wybuchu i usunięcia niebezpieczeństwa ogólnoeuropejskiej konflagracji mogą się okazać bezskuteczne. Jeżeli mocarstwa chcą rzeczywiście utrzymania pokoju, rozważą dobrze podobną ewentualność, zanim środkami przymusowymi popchną Grecyę do kroku, który kwestyę wschodnią na nowo w gwałtowny sposób otwiera.

Wybory do Rady państwa.

W jaki sposób prowadzona jest agitacya w niektórych częściach naszego kraju, nowe świadectwo daje nam następująca korespondencya, którą otrzymaliśmy tymi dniami: Z nad Wiszni: Komu nie obce były stosunki kraju, gospodarował czas dłuższy na wsi, żył z ludem, odczuwał jego dole i niedole, poznał go i umiał ocenić — ten wiedział, że podczas zbliżających się wyborów do Rady państwa wybuchną materiały zapalne, nagromadzone od lat wielu, szczególnie przy porównaniu w myśl konstytucyi zachowaniu się organów rządowych. Ale z pewnością nie przypuszczał, aby agitacya tak rozpasana i w takich objawach niezwyklej przybrała rozmiary, a aby lud wiejski, zresztą rozsądny, dał się za nos wodzić lada przybłędzie, lub młodzieży bezwzględnie. Agitatorowie, pobierający 50 ct. wynagrodzenia dziennego od stronnictwa radykalnego, głodni, brudni, bladej, jak potępienci, przebiegają sioła, i chociaż na powitanie: *Sława Jezusowi Chrystusowi*, odpowiadają „dzień dobry panu“ — a na zapytanie: „Co wy za czelowniki“ — odpowiadają „radykał“ — znajdują posłuch u ludu, który ciekawym nowinek, daje się bałamucić i w przeciągu pół godziny zbiera na narady, czasem o północy do jakiejś stodoły sąsiada i słucha wywodów agitatorskich, a co gorzej: zupełnie nieznajemy daję się powodować. Zbłąkał muony tak wólcianin zaciska zęby, mły jak grób i słowkiem nie zdradzi; wyciągnąć jakieś zdanie, co myśli i sądzi? — staje się niepodobniestwem, a naciśnięty, zbija jednym słowem: nie wolno. Tak dwór, jak duchownictwo, inteligentniejsi mieszkańcy wsi, żydzi, należą do wyłączonej i wyklętej, do

tych, co mogą zdradzić! — Opowiadano, że w tutejszym powiecie przybito na parkanie, okalającym kościół, józefińskie ustawy; w innej miejscowości, gdy kapłan coś wspominał z kazalnicy o wyborach, część wólcian wyszła z kościoła, aby nie słuchać!

Zachowanie się księży niektórych r. gr. wprost wskazuje, że są w przymierzu z radykałami i ich popierają; na pewnym wiecu n. p. obecny ksiądz r. g. objawił zdanie: „Dr. Franko cerkwi nic nie pomoże“ ale ludowi uczynić może wiele dobrego“. (Autentyczne). Nie więc dziwnego, że wybory, już w części przeprowadzone, wypadły źle bardzo. Zwolniane t. z. wiece nie udają się, narady z poszczególnymi wólcianami nie doprowadzają do pomyślnego wyniku, a porozumienia w kurii piątej, powszechnej, na drodze ugodowej i wzajemnych ustępstw prawie niemożliwe. — Zdawało się dotąd, że wójtowie gmin mają pewien wpływ i zachowują powagę między ludem, tymczasem stoją ośdobienni i tak przygnębieni, że za ledwo jeden odważył się zebrać poważniej myślących we wsi i napędził narzucających się agitatorów, inni bezsilni opuścili ręce i nie mają szans wyboru na wyborów. Jakkolwiek w tutejszym zakątku wielu pracuje gorliwie i chętnie, i nie można tracić nadziei o ostatecznem, choć z wielkim mozołem i trudem zdobytym zwycięstwem, to przecież nie można nie przyznać, że tym razem sprawa staje się nieuchwytną, a na agitacye w tym rodzaju, jak przeciwników, trudno się zdobyć.

W kurii większej własności okręgu żółkiewskiego postawiono kandydaturę p. Mieczysława Paszkudzkiego. Ma ona zapewne powodzenie, tembardziej, że nikt z tamtejszych obywateli kandydować nie zamierza.

Kandydatura p. Daniela w Krakowskim zaczyna tracić szansę nawet w tych okręgach, w których przeważa wpływ ks. Stojalowskiego. Świeżo odbyty wiec ludowy w Dobczycach, twierdzi „Stojalowszczyków“, uchwałę głoszącą za kandydatem stronnictwa ludowego, chłopem i oświadczył się przeciw kandydaturze p. Daniela.

Dotychczasowy wynik praw wyborów w powiatach: krakowskim i wielickim, jest — we dług doniesienia N. Ref. — stanowczo bardzo korzystnym dla kandydatury posła sejmowego Wójcika i zwycięstwo tego kandydata nie ulega już prawie żadnej wątpliwości.

W Sanoku odbyło się d. 18 bm. zgromadzenie przedwyborcze, na którym wybrano komitet ścisły dla przeprowadzenia wyborów z V-tej kurii i dla porozumienia się z delegatami 7 innych powiatów. W skład tego komitetu weszli pp. hr. Jan Potocki, poseł Milan, dr. Goldhammer, Kazimierz Wiktor i Aleks. Piech.

Z Nowego Sącza donoszą, iż „Przyjaźni“ nowo i staro sądecka, do których przyłączy się zapewne i gorlicka — stawiają jako kandydata z kurii 5-tej p. Kijanka, wer-

mistrza warsztatów kolejowych w Nowym Sączu.

W Stanisławowie odbyło się w niedzielę przedwyborcze zgromadzenie, na którym stanął jako kandydat z V-tej kurii pp. dr. Jan Wałęski i Józef Bogdanowicz. Po wygłoszeniu przez obu kandydatów mów kandydackich i po odpowiedziach ich na szereg interpelacji, przewodniczący zamknął zgromadzenie, poczem zaraz odbyło się posiedzenie komitetu ścisłego, złożonego z reprezentantów wszystkich stanów i zawodów w mieście. Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono jednogłośnie instrukcję dla delegatów miasta Stanisławowa, aby ci na posiedzeniu komitetu okręgowego dnia 23 b. m. popierali jedynie i wyłącznie kandydaturę dra Jana Wałęskiego.

W okręgu Rzeszów-Kolbuszowa kandyduje w kurii IV-tej z ramienia stronnictwa ludowego adwokat rzeszowski dr. Gustaw Holtzer.

W okręgu Tarnopol-Zbaraż wysunięto w IV-tej kurii kandydaturę burmistrza Mikulinie dra Ludwika Brudzińskiego. Jest to tylko manewr wyborczy dla rozbicia polskich głosów i — o ile nam wiadomo p. Brudziński nie pozwoli nadużywać swego szanowanego nazwiska do podobnych sztuczek.

Z większych posiadłości okręgu Rohatyn-Bóbrka kandyduje dotychczasowy poseł p. Seweryn Henzel.

W Kolbuszowie w sali Rady powiatowej odbędą się w poniedziałek dnia 1. marca b. r. o godz. 11 przed południem zgromadzenie wyborców z IV kurii, na które będą wezwani także kandydaci, którzy swe kandydatury zgłosili, celem złożenia wyznania swej wiary politycznej i wysłuchania życzeń wyborców.

Prawyby w Krośnieńskim i Jasielskim, w znacznej części już przeprowadzone, wypadły korzystnie dla stronnictwa ludowego.

Z Grzymałowa piszą do nas pod d. 19 bm.: Komitet powiatowy dla okręgu sądowego w Grzymałowie zwołał na dzień 18 b. m. wiec ludowy dla omówienia sprawy wyborów do Rady państwa z V. i IV. kurii. Na wiec ten przybyła pokaźna liczba, bo około 300 okolicznych wólcian, trzech kapłanów ob. łac., czterech ob. gr. kat., urzędnicy miejscowi, kilku obywateli i kilkunastu izraelitów. Przewodniczącym wiecu obrano hr. Leona Pinińskiego. Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego, zabrał głos miejscowy proboszcz łac., ks. Aleksander Walenta, poczynając zgromadzoną, jakiegoś posta wybierać potrzebą. Po nim przemawiał pocztmistrz p. Pazirski, dalej adiunkt sądowy p. Smolnicki, dr. med. Wojtkowski i wólcianin z Borek małych Bazar, wszyscy na temat wyborów. Wezwany przez p. dr. Wojtkowskiego do zabrania głosu naczelnik gminy Hlibowa wólcianin Bukata,

30

PANNA SIEKIERCZANKA.

Szkic

przez

ABGAR. SOŁTANA.

(Dokończenie).

Tego właśnie z duszy całej pragnąłem i w tej szczęśliwej i błogostawionej chwili, znalazłem w sobie moc ducha taką, że odkryłem przed tą najlepszą i najrozumniejszą z matek wszystkie tajniki serca i duszy. Z razu wyznanie to przychodziło mi z trudnością, uczuwałem wstyd ogromny, przynajmniej się przed anielsko czystą naturą mej matki do zmysłowych pozorów, które w mej duszy przez tak długi czas płonęły... Mówiłem cichym, pokornym szeptem, a w miarę opowiadania rosło we mnie poczucie własnej winy. Rosło do tego stopnia, że prosto zrozumieć nie mogłem, w jaki sposób mogłem popaść w stan takiego znieczulenia moralnego, w stan zupełnego zezwierzęcenia.

W miarę opowiadania opuszczała mnie wstydlivość i z zupełną otwartością, jak przed spowiednikiem, opisywałem wszelkie żądze i pokusy, które mnie trapiły. I im mniej tajemnic pozostawało, tem mi było lżej na duszy, tem swobodniej, tem weselsiej... Doznawałem takiego uczucia, jak człowiek, który tonął i stracił już wszelką nadzieję ratunku, a nagle uczuł grunt pod nogami i dojrzał blizki

ład, do którego doszedłszy, uniknie wszelkiego już niebezpieczeństwa.

Moja matka słuchała mych wyznań, zrazu ze smutną twarzą i ciężkim wyrazem troski i niepokoju. W miarę jednak opowiadania, twarz jej rozjaśniała, a troska i wątpliwość ustępowały przed czułością i przebaczeniem. Gdy opowiadałem jej o propozycyi, zrobionej mi; uciekania w obce kręje — to wzdręgnęła się cała i mimowolnie przeżegnała się pobożnie.

— Wiesz, moje dziecko — przemówiła z niezwykłą, nawet u niej serdecznością — że w ten sposób zmarnował życie mój wuj Seweryn... Bóg cię strzeż, Bóg cię strzeż!

Gdy skończyłem wreszcie opowiadanie, ukląknę przed nią i pocałowałem pokornie całą jej białą rękę, prosząc, żeby mi przebaczyła te chwile szalu i zapomnienia... Ona nachyliła się nademną i przycisnęła swe usta do mego rozpalonego czoła. I stało mi się wówczas w duszy tak jasno, jak nigdy przedtem, a Siekierczanka była mi tak obca, jakbym jej nigdy w życiu nie był spotkał!

Pocałowawszy mnie w czoło, położyła na mych włosach swą dłoń i zaczęła mówić takim głosem, który prosto z duszy do duszy idzie, a mowa takie słowa, które wyrwały się w serce i zostają tam tak długo, jak długo serce to bić nie przestanie. Kłęczałem przed nią i czułem jej dłoń na mej głowie i dobrze mi było, tak mi było dobrze, że chyba lepiej i w niebie być nie mogło.

— Bóg cię uchował, moje dziecko, przed wielkiem nieszczęściem — były pierwsze jej słowa. — Podziękuj Bogu wszechmogącemu,

że ci dał w czas opamiętanie... Ożenienie się z panną Siekierczanką byłoby nieszczęściem twego życia i nieuczciwością, bo jej właściciel nie kochał i kochać nie mógł... Mój syn nie może kochać prawdziwie córkę pani Siekierczyń... Pograżenie się w stosunku występny, bez małżeństwa, byłoby rzeczą stokroć gorszą, bo byłoby ci wysuszyło serce i zabrudziło życie raz na zawsze, byłoby zatarało wszelkie zasady i przekonania, jakie dla człowieka twego pochodzenia winny być zawsze święte, winny kierować jego życiem.

Tu przerwała na chwilę swe natchniona słowa i przestąpiła oczy dłońmi, niby pragnąc zakryć przed sobą straszny obraz, który się jej przedstawiał. Patrzyłem na nią, jak na świętą i chłonałem w duszę jej słowa, jak spaloną przez szaloną posuchę glebę, chłonie pierwsze krople ożywczego deszczu.

Chwila boleści i przestrochu nie długo trwała; moja matka była kobietą wielkiego serca i silnego ducha, opowiadała swe wzruszenie i mówiła dalej, z rosnącą siłą:

— Twoim obowiązkiem jest, zachować dziewiczość duszy i czystość serca dla tej, którą kiedyś ukochasz sercem całym i duszą całą, i która ciebie ukocha, dla tej, która będzie twoją nie dla zaspokojenia żądzy cielesnej, ale poślubi ciebie i twoje losy, na dole i niedole, na szczęście i nieszczęście, która stanie się częścią twojej duszy, a ty częścią jej duszy i staniesz się bezdzielnie całością duchową do grobu i — poza grobem.

Łzy spłynęły z jej oczu i padły na mą głowę, a usta jej dotknęły znowu mego czoła i sprawiło mi to rozkosz dziwną, niepojętą,

rozkosz tak czysto duchową i zaziemia, że ciało ludzkie żadnej roli w niej nie odgrywało.

Nagle moja matka powstała z fotelu i wyprostowała się niezwykle, na obliczu jej spłynęły blaski z innego świata i zdawało mi się, że przez chwilę, że to już nie jest kobieta z krwi i ciała, nie moja matka, ale duch, geniusz mego rodu, anioł opiekunyczny przeszłych i przyszłych pokoleń. Piers jej wznosiła się pod wpływem wzruszenia zupełnie nadludzkiego, a z ust popłynęły słowa tak natchnione i tak wielkie, że słuchać ich mogły całe pokolenia.

— Nie myśl ty, dziecko moje — mówiła z zapalem — że my przez dumę lub pychę stronimy od wielu ludzi... Nie! Nie! My pragniemy tylko, ochronić was przed zbrudzeniem duszy, którego uniknąć prawie niepodobna, gdy się kto styka z bezprześcannymi z ludźmi zbrudzonymi. Pragniemy, ażebyście wy, w jakiegokolwiek sferze byście, w jakiegokolwiek warstwie narodu los was rzucił, ażebyście wy, nasze dzieci, nasze wnuki i prawnuki wnosili w tę sferę zasady szczerzej chrześcijańskiej moralności i te wzniosłe tradycje narodowe, wszechpłanne w nasze serca przez nasze matki, babki i prababki...

— Gdybyśmy nawet nie dołali utrzymywać się w ziemskim stanie, a los nas rzucił w inne sfery, to pamiętaj mój synu, że naszym obowiązkiem świętym jest w sferę tę wnieść tego ducha, który pielegnowaliśmy przez wiele pokoleń, siedząc na roli.

Skończyła. Jeszcze raz nachyliła się nademną i znikła.

Padłem bezwładny na ów pradziadowski

fotel i dusza moja utonęła w tych dziwnych oderwanych od ziemi marzeniach, które choć rzadko, ale nawiedzały mnie czasem! Straciłem był poczucie wszelkiej rzeczywistości; w marzeniach tych przestałem się czuć odrębnym osobnikiem, a czułem się najwyraźniej pojedynczym ogniwem w łańcuchu, ciągnącym się w nieskończoną dół, tak w przeszłość, jak i w przyszłość. Stałem mi wówczas przed oczami duszy przeszłe i przyszłe pokolenia. Ci z grobów wychodząc, nauczyli mnie, co mam czcić, wielbić i szanować; co jako święty skarb przechować i nieśakożony oddać tamtym, we mgłę niebytu utajonym, którzy po mnie, po nas przyjdą i weznają nasze dziedzictwo, ziemskie i duchowe... Sen nie zmroził powiek tej nocy i przemówiłem, przedumałem tak do rana, a dziwną siłą tworzącą miały owe marzenia, wieszczęm jakimś duchem kierowany, przeczułem całą mą przyszłość i dziwne koleje losu; przeczułem wszelkie zawody i boleści, przeczułem — i radość i ukojenie i szczęście, które w życiu dalszem mnie czekały.

Gdy rano wszedł chłopak z oznajmieniem, że śniadanie podane, powstałem jakby ze snu jakiegoś wieszczego zbudzony, powstałem o dziesięć lat starszym, niż nim wczoraj byłem.

Znajomość moja z panną Siekierczanką była ostatnim szaleństwem mojej burzliwej młodości, które zagrażało zupełnym wykojeniem się i upadkiem.

Gdy mi się znalazł przy stole, w gronie całej rodziny, było mi tak słodko, tak dobrze, tak wesoło, jak już dawno mi nie było.

Łyżwy, Przybory do polowania, Przybory do szermierki — poleca M. LUDWIG, Lwów, Akademicka 1.3.

rozpoczął swe przemówienie od słów, że do-
tąd chłopcy wybierali na postów najprzód księ-
ży potem panów, lecz jedni i drudzy nie dla
chłopów nie zrobili, ale posługując, ich imie-
niem, tylko dla siebie korzyści zbierali, że
teraz chłopcy poszukają sobie postu „za gra-
nicą”, gdyż dotąd oszukiwani przez księży i
panów leżą w błocie, w nędzy, przymuszani
są przez nich emigrować do Brazylii — że
panowie wszystko posiadli, wygodnie żyją, a
na chłopów wszelki ciężar zepchnęli. Podobnych
bredni nagał Bukata więcej, co zniechęciło
hrabiego Pinińskiego do dłuższego przemówie-
nia i wykazania, co postowie polscy dzia-
łali dotąd na korzyść stanu włoskiego.
Gdy hrabia przewodniczący ukończył, zabrał
głos ks. Walenta i w energicznych słowach
odparł nieuczciwe zarzuty, uczynione
księżom i panom przez Bukatę. Mimo grom-
kich oklasków, jakimi przemowę ks. prob.
Walenty wiecownicy obdarzyli — wystąpił o
dziwo, dr. Wojtkowski w obronie Bukaty, a
apologię tę radykalny socjalista, poparł pro-
boszcz ruski z Toustego ks. Czackowski,
który obywatel zarządził ks. Walencie nie-
tak, iż przeciw wywodom radykalnym Bukaty wy-
stąpił. Każdy prawy Polak, patriota i dobry
katolik musiał się oburzyć na takie postępie-
nie dr. Wojtkowskiego, a co jeszcze bolesniej-
szem, że wólował mu kapłan katolicki. Sa-
pienli sat.

Z prasy naszej i obcej.

— Ostatnie przesładowanie Polaków przez
rząd pruski i napasi ministrow pruskich,
skierowane przeciw Polakom w Sejmie i pa-
rlamencie, wywołały — drogą reakcyi — obro-
nę Polaków w szpaltach niektórych pism ni-
emieckich. Obrona ta najczęściej wynika
wcale nie z sympatyi dla nas, ale raczej
z przeświadczenia, że przesładowanie Polaków
jest niedorzeczne i niepolityczne.

Oto próbki tych głosów:
Prof. Hans Delbrück w berlińskiej *Zeit*
odniósł to wrażenie, że w pojedynku szermie-
rzy parlamentarnych mocna strona pozostała
u Polaków. Coraz więcej, twierdzi on,
ustała się zdanie, że obecny system rządowy
jedynie służy polskości. Polskość postępuje,
choć system szkolny i liczne drobne szczykany
ja przesładowują. Walka ta, zdaniem prof. Del-
brücka, musi się skończyć ciężką klęską niem-
czyzny.

Posener Ztg. twierdzi, że „prasa hakaty-
stowska zasadniczo przemilcza wszelkie ob-
jawy lojalności i zgodnego usposobienia Po-
laków, a czepta się tylko każdego wybrku
pierwszej lepszej rogalej głowy polskiej, żeby
udowodnić usposobienie niebezpieczne dla
państwa”. Postępowanie takie nazywa nie-
tylko nielojalnem, ale poprostu rujnującem
provincję poznańską, a więc i interesa Niem-
ców, tam zamieszkałych.

Nawet *Reichsbote*, tak często Polakom
nieprzyjany, wyznaje teraz że państwo, które
obcą narodowość zagarnęło, nie ma prawa
gwałcić przymiotów narodowości, związanych
z istotą człowieka tejże narodowości.

Saale Ztg. przypomina, że dzisiejsza po-
lityka antipolska zupełnie się staje podobną
do polityki wyjątkowej, stosowanej ongi do
socjalistów. Polityka ta podniosła znaczenie
i potęgę socjalnej demokracji. Tak też będzie
z Polakami

Koeln. Volksztg. wreszcie zapewnia, że
gwałtem nie się nie wskóra z Polakami. A
choćby minister zakazał polskich zebrań, to
przecież nie może zakazać używania polskiej
mowy, będącej własnością kilku milionów lu-
dności, ani zakazać nie może drukowania
polskich książek i gazet. A choćby nawet się
chwylił rosyjskiego systemu, to i tak niczego
nie dokaze.

W czasach obecnych zjawiskiem prawie
niestęchanem są takie głosy. Dowodzą one,
że w Niemczech poczucie sprawiedliwości,
a w najgorszym razie uczucie zrozumienie
własnego interesu nie zaginęło.

— *Moskowskija Wied.* „zasypały się”...
Polemizują obszernie z broszurą polityczną
dra Zakrzewskiego „Podbój moralny”, która...
dotąd jeszcze nie wyszła wcale.

Dwutygodnik lwowski *Ster* ukończył
w ostatnim swym numerze druk świetnego
artykułu Elizy Orzeszkowej pt. „W kwestyi
równouprawnienia kobiet wobec nauki, pracy
i dostojności ludzkiej”. Jest to właściwie list
otwarty do kobiet niemieckich, a jako główny
cel kobiety wskazuje „samokształcenie się mo-
ralne”. Orzeszkowa proponuje założenie przez
kobiety „Związku cnoty” (*Tugendbund*), „sto-
warzyszenia najpowszechniejszego, któreby

Nawet dokuczania i przyczynki panny Zofii
i jej aluzje do moich zapadłych i podbitych
oczu, nie gniewały mnie zupełnie, znosiłem je
z uśmiechem, a odpowiadałem niewinnym
żartem.

Po naradzie z moją matką napisałem do
panny Siewierskiej grzeczny, oficjalny list,
donosząc jej, że ze względu na moje ob-
owiązki, nie mogę przyjąć tej propozycji
i towarzyszyć jej w podróży nie będę... Odpo-
wiedzi na ten list nie otrzymałem.

Nigdy już później w życiu nie spotkałem
wiecej panny Siewierskiej. Dowiedziałem się
był wówczas, że w kilka dni po owej pamięt-
nej dla mnie nocy wyjechała była za granicę
w towarzystwie panny Lustgutt... gdzie ba-
wiły i co robiły, o tem wieści do mnie nie do-
chodziły. We dwa lata później głośno było
o pannie Siewierskiej w Warszawie, a wkrótce
potem rozszła się była wieść, że wyszła za
ślubnego z tężyzny i hulastwego życia oficera
grodzkich buzarów... Państwo młodzi żyli
za granicą i w Petersburgu, nigdy w Kolen-
dowce nie mieszkali. Nawet po śmierci pani
Siewierskiej, która nastąpiła w kilka lat po
opisanych tu wypadkach, nie przyjechali do
Koledówki, tylko polecił pani Worpanowa
swemu pełnomocnikowi Koledowskiemu sprzedać.
Tyle mam wspomnień o pannie Siewier-
czance.

Pisałem we wrześniu 1896 w Dubienku.

K O N I E C.

miało na celu wzrost kobiety — moralny”.

Rzecz napisana świetnie, pełna myśli:
w każdym razie warta przeczytania!

— W Petersburgu zaczął wychodzić nowy
dziennik rosyjski *Russkij Trud*, wydawany
przez znanego konserwatyście Szarapowa przy
współpracy W. Aksakowa, gen. Kire-
jewa, Wasilewa i innych. W pierwszym nu-
merze pisze:

„Hasła nasze to prawosławie, samo-
władztwo i narodowość, jako antytezy ha-
sła, głoszone przez organy o nierosyjskim
kierunku: ateizmu, parlamentaryzmu
i kosmopolityzmu”.

Nabytek... nieciekawym.
— *Kuryer warszawski*, uzupełniając myśl
kupców warszawskich, zaczynających „bojko-
tować” pruskich fabrykantów i dostawców,
radzi także Polakom omijać w lecie wszelkie
Bady niemieckie... I to myśl do ra.

— Z powodu ogłoszonego niedawno bu-
dżetu państwa rosyjskiego, petersburska ga-
zeta *Nowoje Wremia* wyraża się bardzo ostro
o oszczędności, z jaką traktuje państwo ro-
syjskie sprawy oświaty. Oto słowa gazety ro-
syjskiej:

„Oświata, na którą dziś wydajemy 25
mil., nawet przy budżecie zdwojonym nie do-
wodziłaby ani potrzeby ogólnej, ani liczbie
załudnienia, ani najpilniejszym sprawom ży-
wotnym kraju. Przy dzisiejszej zaś normie
zadoszczynienia tej potrzebie, jesteśmy zmu-
szeni więcej wydawać na więzienia,
aniżeli na wszystkie uniwersytety i gimnazja
razem wzięte...”

Jest w tem prawda — i tylko prawda.
— *Warszawski Dziennik* donosi (w
korespondencji z Kaługi) Polaków, zajmują-
cych stanowiska urzędowe w Rosyi. Obawia
się, że Polacy zawojują Rosję „jak za czasów
drugiego samozwańca i Maryi Mniszkó-
wnej”. Złotych czy złotych?

— *Niwa i Kurj.* *Warsz.* poruszają pro-
jekt wzniesienia choćby pomnika grobowego
dla Wład. Syrokomli, serdecznego pieśniarza,
spoczywającego od lat 35 ciał pod prostą,
zamiastą pływającą na cmentarzu wilenskim.

— *Moskowskija Wiedomosti* ciągle zwal-
czają Polaków i denuncyją wszystkich, kto
im stanie w drodze, czy to duchowienstwo
katolickie, czy nawet Armeńczyków na Kau-
kazie. Między innemi gazeta p. Grünmutha
pisze:

„Rosyanin na najdalszych kresach po-
winien się czuć pełnoprawnym panem (!), po-
winien się czuć w domu, a nie na obczyźnie...
Oto dlaczego i w „kraju przywilejskim” je-
zykiem państwowym może być tylko jeden
język, język rosyjski, a wiarą panującą —
jedna wiara — prawosławna”.

— *Nowosti* za to są innego zdania... Po-
lemizują one z moskiewskim organem — i twier-
dzą, że „społeczeństwo rosyjskie nie podziela
jego poglądów”.

— *Dziennik poznański* pisze:

„Hakatyści niemieccy i rosyjscy chorem
coraz częściej powtarzają zdania, że Polaków
trzeba konieczniesz trzymać ostro, bo skoro im
się popuści cugli, zaraz skłonni są do wybr-
ków i za dobrodziejstwa oraz ulgi, zawsze się
władom i królom wypłacają czarną niewdzię-
czność. Styszelismy to świeżo w Berlinie
i pełne są tego gazety rosyjskie, niechętnie
dla „primremia”.

Wobec tej wrzawy warto przypomnieć
świeży wielki akt polskiej wdzięczności, jaka
uczciła cesarza Franciszka Józefa. Co ma na-
rod najdroższego — Wawel polski — ofiaro-
wał monarsze, który dla wszystkich lu-
dów swych pragnie być równie spraw-
iedliwym.

Zatem kłamstwem są owe orzeczenia ro-
syjskich i niemieckich hakatystów”.

Zatarg grecko-turecki.

Bombardowanie obozu.

Rano 21-go słyszano gęste strzały w ok-
olicy Kanei, powyżej Halepki. Ponieważ po
południu ogień karabinowy się wzmagał, po-
stanowili admirałowie połączonych flot mo-
carstw zbombardować oboz powstań-
czy, z którego właśnie grzechot ognia kara-
binowego dochodził. Ze wszystkich okrętów
padło czterdzieści strzałów działowych na oboz
powstańców. Niemiecki pancernik strzelał po-
ciskami melinitowymi. Strzały armatnie po-
kryły wózgorza, otaczające oboz i wiskały się
pomiędzy biwaki powstańców. Kiedy zamilkły
działa, ujrano sztandar grecki, powiewający
z poza szczytów, przesłaniających oboz kre-
teński. Bombardowanie trwało zaledwie
dziesięć minut. Agencja Havasa donosi,
iż uchwała w sprawie bombardowania obozu
powstańców została powzięta na wspólnym
zgrupowaniu komendantów wszystkich stat-
ków, znajdujących się w wodach kreteńskich.
Postanowiono się chwycić tego energicznego
kroku dopiero wtenczas, gdy nie było pomocy
wszelkie wezwania ze strony połączonych mo-
carstw, wystosowane do powstańców, aby broni
złożyli i zaniechali dalszego posuwania się
naprzód. Gdy okręty ustawiły się w linii, cią-
gnące się od wschodu ku zachodowi, najpierw
rozpoczęły angielskie pancerniki ogień działo-
wy. Po nich dala strzały okręty niemieckie,
rosyjskie i austriackie. Rozkaz zaprzestania
ognia wydano już, zanim okręty włoskie
i francuskie mogły oddać strzały. Dotychczas
nie wiadomo, jakie straty ponieśli powstańcy.

Interpelacye.

W parlamencie niemieckim odpowiadał
sekretarz stanu Marschall na interpelacyę
w sprawie kreteńskiej. Oświadczył on, iż
w obecnym stanie rokowań politycznych nie
może dać żadnych bliższych wyjaśnień.
Dyplomacja niemiecka prowadzi zupełnie
szczerą politykę, a jej przewodniem hasłem
jest utrzymanie europejskiego pokoju. Z spra-
wą wschodnią wiąże Niemcy najmniej żywo-
tych interesów i dlatego właśnie mogą roz-
winąć wszystkie swoje usiłowania w kierunku
zażegnania groźnych wypadków na półwyspie
Bałkańskim. Jak dawniej, tak i teraz
stoi rząd berliński na stanowisku
utrzymywania niezależności Turcyi
i nietykalności jej granic. W Euro-

pie zapanowało fałszywe poczucie humanitar-
ności, objawiające się w okazywaniu wielkiej
sympatyi dla Grecyi i Kretczyków. W dys-
kusyi nad wywodami Marschalla większość
mówców stanęła po stronie rządu. Jedyny tylko
wolnomyślny poseł Richter wyraził nadzieję,
że Niemcy zgodzą się na projekt Anglii,
co do udzielenia Krecie zupełnej autonomii.
W francuskiej Izbie poselskiej odpowiedział
na interpelacyę dep. Cochine'a w sprawie
Krety, minister spraw zagranicznych Han-
ota u. x. Minister zaznaczył pokojową dążność
polityki francuskiej. Obecność połączonych
floty mocarstw na wodach kreteńskich jest r-
komyją, iż żadne z mocarstw nie będzie pro-
wadziło w kwestyi wschodniej polityki wolnej
ręki. Hanotaux złożył następnie oświadczenie,
że po pacyfikacyi objętej powstaniem Krety,
wyspa ta nie zostanie w przyszłości pod bezpo-
średnim panowaniem Turcyi. Rozwiązanie za-
targu grecko-tureckiego w tym duchu zape-
wni geograficzną całość państwa otomańskiego,
którego istnienie dla Europy nieodzownem.
Oddanie Krety rządowi greckiemu miało-
by doniosłe i smutne następstwa. Wywody p. Ha-
notaux przyjęła Izba do wiadomości i zatwier-
dziła proponowany przez rząd porządek
dziennej 413 głosami przeciw 83.

W angielskiej Izbie gmin interpelowano
rząd w sprawie bombardowania obozu powsta-
ńców pod Kanę Sekretarz stanu w mi-
nisterstwie spraw zagranicznych, Curzon,
oświadczył, że wskutek nowych napadów po-
wstańców na Kanę, musiała europejska flota
spróbować gwałtownego środka nacisku. (O-
krzyki w Izbie: pfui!). Obecność wojsk gre-
ckich na Krecie wywołuje zupełnie inny skut-
ek, niż zapowiadał pułkownik Vassos. Zamiast
obiecawanego spokoju, leje się krew na wy-
spie. — Dep. Labouchere zaprotestował
w gorących słowach przeciw ostrzeliwaniu
obozu powstańców przez okręty angielskie i
przeciw postępowaniu mocarstw, a następnie
nie szczędził obelg sułtanowi za jego barba-
rzyńskie obchodzenie się z ludnością kreteńską.

Działalność Grecyi.

Mimo bombardowania obozu powstańców,
posunęły się liczne ich oddziały z przedmieść
Halepki pod Kanę, zapewne w zamiarze
uderzenia na to miasto. Wskutek tego roz-
poczęły trzy okręty angielskie i jeden nie-
miecki ogień działowy przeciw zbliżającym
się ku Kanie kolumnom Kretczyków. Po
kilku strzałach powstańcy cofnęli się.

Do *Köln. Ztg.* donoszą znowu z Kanei,
iż wojska greckie stoczyły pod
Kukplis w pobliżu Kanei bitwę
z wojskami tureckimi i zniosły
je do szczytów.

Wydawcy się zatem mogło, że istotnie
mocarstwa porozumiały się w sprawie za-
łatwienia pacyfikacyi Krety, a to są wszyst-
ko czcze pozory, gdyż nowe od-
działy wojsk greckich wyładowały
znowu bez wszelkich przeszkód
na wyspę.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Lutego.

Jutro:
— 24 Lutego. Środa. *Macieja op.*
— Wschód słońca o godz. 7 min — rano,
zachód o godz. 5 min. 29 wieczorem.
— Dnia tego w roku 1859, zmarł w Paryżu
Zygmunt Krasiński.
— O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka:
„Amulet”.
— Bal na korzyść wdów i sierot po uczestni-
kach powstania 1863 r.

† Dr. Jan Czaykowski, były poseł na
Sejm krajowy, członek Izby panów w Wiedniu,
b. radny miasta Lwowa, prezes Izby adwokatów
i senior adwokatury lwowskiej, wiceprezydent
Rady nadzorczej Banku hipotecznego, zastępca
prezesa galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwo-
wie, członek Rady nadzorczej zakładu „Pius
Mons” przy tutejszym kościele archidiecejalnym
ormiańskim, maż wielkiej zażenności i wielkich za-
sług dla kraju i miasta, zmarł dziś nagle we Lwo-
wie w 86 roku życia. Zmarły był gorącym mi-
losnikiem muzyki — i pozostawił wielkie zasługi
około lwowskiego Towarzystwa muzycznego, jako
prezes tegoż. Wczoraj jeszcze zajmował się żywo
sprawami i oświadczył, że za uczuciami
lwowskiego konserwatorium muzycznego celem
uzyskania dla nich stypendyów. Pomimo bardzo
podeszłego wieku, zachował do ostatnich dni zu-
pełną świeżość umysłu i czerstwe zdrowie.

Dziś rano zastano go nieżywego w łóżku...
Wdzięcza pamięć i cześć kraju i miasta towa-
rzyszom zacnemu starcowi na miejsce wiecznego
spoczynku.

Uroczysta instalacya ks. Świerskiego
na opróżnionem po ks. Pawłowski, (który został
kanonikiem kapituły lwowskiej) probostwie *regiae*
collationis św. Anny we Lwowie, odbyła się one-
gdaj. W uroczystości wzięli udział ks. arcybiskup
Issakowicz, prezydent miasta Lwowa dr. Ma-
lachowski, wiceprezydent miasta p. Szajer, gremium
kapituły łubickiej, radni, radcy namiestnictwa,
liczni przyjaciele i szkolni kolezdy.

Jubileusz. Dwudziestopięcioletni jubileusz
kapłaństwa ks. Zygmunta Gorazdowskiego obcho-
dzono onegdaj we Lwowie. Deputacya przyjaciół
z pralatem Gnatowskim i ks. Niemcewiczem na czele
doreczyła jubilatowi pamiątkową tęgą z tysiącem
podpisów, w liczbie których znajdują się podpisy
ks. kardynała, biskupów przedstawicieli władz kra-
jowych itd. Jubilat jest jednym z najczyniejszych
kapłanów tutejszych, a Lwów zawiązuje mu wiele
zakładów filantropijnych.

Wice kobiet w sprawie założenia gimnazjum
żeńkiego odbędzie się w tych dniach we Lwowie.
Asystentem fizyka miejskiego został
wczoraj na posiedzeniu Rady m. Lwowa
mianowany dr. Jaszczurkowski.

Z karnawału. Karnawał tegoroczny zape-
wnie z powodu swej długości nie należy do naj-
lepszych. Niewiele dotąd było zabaw prawdziwie
świetnych.

Do ich liczby w każdym razie należy zabawa,
która się odbyła w sobotę w Kasynie miejskiej.
Do kadryla stanęło par 80. Toalety na te ciężkie
czasy były za wykłutne. A wiele było pięknych

twarzy. Tańce prowadzili znakomicie pp. Jordan
i Wiśniewski.

„Podwieczorek z tańcami”, urządzony onegdaj
przez akademików lwowskich, odznaczał się także
wielkiem ożywieniem... Do kadryla stanęło par 60.
Bawiono się znakomicie. Dochód przeznaczony
na budowę Domu akademickiego.

W magistracie istnieje towarzystwo wa-
żnej pomocy urzędników i sług gminy, dysponu-
jące dość znacznym majątkiem. Każdorazowy
prezydent miasta jest z mocy statutu protektorem
towarzystwa. Otóż w niedziele deputacya tegoż
towarzystwa, złożona z pp. Romanowskiego, Jawor-
skiego i Nowickiego, przedstawiła się obecnemu
prezydentowi miasta p. Małachowskiemu, wyłuszczyła
mu stan towarzystwa i prosiła o objęcie protektora-
tu. P. prezydent zapewnił deputatów, że towa-
zystwu nie pośkipi swojej opieki.

Urzędnicy magistratu tutejszego postano-
wili nie składać na trumnie zmarłego radcy ś. p.
Wojnara żadnego wieńca, lecz zamiast tego oia-
rować stosowną kwotę na rzecz budowy szkoły
polskiej w Białej.

Raut w Kole literacko-artystycznym udał się
wczoraj jak zwykle bardzo dobrze. Do pierwszego
kontredansa stanęło 64 par. Zabawa bardzo oho-
cza i serdeczna przeciągnęła się do późna. Od godziny
wpół do 6-tej rano, gdy odeszła muzyka wojsko-
wa, bawiono się dalej równie wesoło, przy dźwię-
kach fortepianu, na którym grali członkowie Kola.
Dopiero promienie wschodzącego słońca spłoszyły
tancerzy... Był to ostatni raut karnawałowy.

Kole literacko-artystyczne i w poście
zamierza urządzić od czasu do czasu zebrania
towarzyskie. W ogóle zamiarem Kola jest utrzy-
mać i utrwalić stosunki i węzły towarzyskie po-
między członkami.

P. Markow przysłał nam następujące pismo:
Na podstawie §. 19 ust. prasowej, upraszam o
umieszczenie następującego sprostowania.

W *Słowie Polskim* z d. 21 b. m. zamie-
szczono notatkę, która także inne dzienniki powtó-
rzyły, jakoby przy domowej rewizyi, która się od-
była u mnie jeszcze dnia 15 b. m. t. j. przed
tygodniem, wydarzyły się jakieś historie z kufer-
kiem p. sekretarza ces. ros. konsula. Oświad-
czam, iż u mnie żadnych kuferków, których otwie-
ranie ja bym kwestyował, nie było, co pświadc-
czyć mogą komisarze c. k. dyrekcji policyi pp.
Zyskowski i Urbanowicz, którzy rewizję przed-
siębrali. Czy przedsięwzięcie rewizyi stało w zwią-
zku ze sprawami wojskowymi, t. j. ze sprawą p.
Waniczka — tego mnie kategorycznie nie oświad-
czono i ja dotychczas nie wiem o przyczynie, która
rewizję spowodowała. — Z uszanowaniem

O. A. Markow.

Wypadek. Wczoraj na Placu Krakowskim
wyrzobił Grzegorz Tkaczuk został niebezpiecznie
potłuczony p. kami bawelny, które na niego spadły.
Odwieziono go do szpitala.

Doktoraty. Rudolf Sikorski, rodem z Sie-
dmogrodu, otrzymał na uniwersytecie krakowskim
stopień doktora praw. — P. Gabriel Bachner, kan-
dydat adwokacki ze Stanisławowa użył takimi sam
stopniem na uniwersytecie czerniowieckim.

Intronizacya ks. biskupa Czechowicza
odbyła się bardzo uroczystość w niedzielę w Prze-
myślu. Ceremonie trwały od godziny 9 rano do 1
w południe. Sumę odprawił i aktu święcenia do-
pełnił ks. kardynał Sembratowicz w asystencyi
biskupów Kulowskiego, Soleciego, Glazera i
Webera. Byli także obecni przedstawiciele władz
najwyższych. Następnie odbył się w gmachu kapi-
tuły galowy obiad na 250 os. b. Wieczorem towa-
rzystwa ruskie urządziły na cześć nowego biskupa
uroczystą „Akademię”, na której słowo wstępne
wygłosił p. Cegliński, śpiewały chóry pod kierun-
kiem ks. Kiszakiewicza i grała orkiestra p. Jandy.
Była też muzyka i śpiew solowy. Dodać należy,
iż sekretarzem nowego biskupa mianowany został
ks. Emil Sas Pohorecki.

Ofiary na restauracyę katedry na Wawelu.
Do Krakowa nadeszli między innemi na ten cel
szlachetny: Tow. zalczkowe w Chranowie 100 zł.,
Wydział powiatowy w Samborze drugą ratę 100
zł. i gmina m. Myślenice pierwszą ratę 80 zł.

Ofiary. Powiatowe Tow. zalczkowe w Gło-
gowie ofiarowało z czystego zysku za rok 1896
sumę 225 zł. na różne cele ogólne i filantropijne.
Na szlakach Tarnopol Ostrów i Beresz-
kowo-Podwysokie podjęto znowu z dniem dzisiej-
szym ruch kolejowy wszelkich pociągów.

Znów wypadki kolejowe. W nocy z so-
boty na stacyi Maltowej za Kolomyży wykoślił
się pociąg towarowy. Wypadek nie pociągnął gor-
szych następstw, tylko pociąg osobowy lwowski
spóźnił się o 3 godziny. Na stacyi w Stanisła-
wowie znowu wynikił ogień w wagonie, naladowa-
nym nierogacizną. Cztery świnię padły na miejsce,
45 sztuk zaś tak mocno zostało oparzonych, że
natychmiast je musiano zabić. Czy nie za wiele
tęch wypadków kolejowych?

**Polacy w austriackiej służbie konsu-
larniej.** W ogłoszonym świeżo wykazie austriacko-
węgierskiej służby konsularnej znajdujemy nastę-
pujące polskie nazwiska: Feliks Gryzbowski w Wro-
clawiu — Melchior hr. Gurowski w Nizy i w Mo-
naco — Józef Miklasiewicz w Saffed-Tiberias
w Turcyi — Kajetan Zagórski gen. konsul w Tra-
pezuncie — i Elias Zagórski wicekonsul w Fok-
zanach w Rumunii. Na kilkuset konsułów to
chyba nie wiele.

Polacy w Meklemburgii. Dnia 18-go bm.
złożyli w technice w Strelitz, w Meklemburgii,
egzamin na budowniczych z predykatem „summa
mau laude” rodacy nasi z Poznańskiego: pp. Jan
Kautz Maksymilian Maniewski i Wacław Szram-
kiewicz.

Napad na probostwo Do mieszkania ks.
prob. Jarochońskiego w Pempowie, w Poznańskim,
wtargnęło w tych dniach kilku ludzi, którzy do-
magali się natarczywie wsparcia — i brali się już
do rabunku. Ks. prob. J., który od roku ciężko
jest chory, zdołał przecież wyrzucić jednego z na-
pastników i zadzwonić o pomoc. Żandarmi dopę-
dzili rabusiów. Zamknięto ich w więzieniu w Go-
styniu.

Za dobrym przykładem! Krakowski han-
del skór pod firmą Antoni Markiewicz i spółka
„pod Kilińskim” w ulicy Floryańskiej zerwał cał-
kiem stosunki z firmami prusko-niemieckimi i spro-
wadza wyroby tylko z fabryk belgijskich. Uczynił
to za przykładem niektórych kupców warszawskich
i lwowskich... Tak wstydzić powinni postąpić!

Bankructwo. Z Wiednia donoszą: Stowa-
rzyszenie wierzycieli ogłosiło upadłość Leona Or-
steina, kupca galanteryi w Brzeżanach.

Apuchtin, jako senator, pobierać będzie
7000 rubli. Nieźle!...

Duch królowej Elżbiety ukazał się po-
dobno w tych dniach w królewskim zamku wind-

sorskim w Anglii. Ujrzał go o godz. 4-tej rano
w sali bibliotecznej będący na służbie porucznik
gwardyi królewskiej, St. Leger Glynn. Duch ten
miał się pokazywać w tem miejscu już nieraz.
Miałby inuym, widział go podobno, będąc dzie-
ckiem, cesarzowa niemiecka Fryderykowa.

Z obserwatorium szkoły politechnicznej
we Lwowie.

Dnia 23 lutego, 10 godz. rano.

Dnia	Godzina	Barometr mm. Hg	Temperatura °C	Wiatr kierunek sila	Zachmurze- nie nieba (0-10)
23	2h połud.	766.37	+2.0	W	7
23	9h wieczór	768.83	+0.2	W	14
23	7h rano	765.95	-1.0	W	3

Najwyższa temperatura od 7-mej rano dnia
22 lutego do 7 rano dnia 23 lutego b. r. była
+4.0 °C., najniższa -1.0 °C. — Barometr
opada.

*) Podane stany barometru są zredukowane do po-
zi mi morza i przy temperaturze 0° C. Chęć oznaczyć
stan barometru dla pewnej wysokości n. m. należy
w ogólności uł.1 mm. odjąć.

**) o pogodzie — 10 ciekawych zaszmarzmo.

Reduta artystyczna — jak się zdawało —
popsuje szyki komitetowi, urządzającemu właśnie
w tym dniu wieczorek z tańcami, na rzecz sym-
patycznego towarzystwa śpiewackiego „Echo”. Zwa-
raczono nawet uwagę komitetu, ażeby z tego powodu
termin zabawy przelożył na dzień inny, sprzeci-
wiono się temu jednak stanowczo. I słusznie, nie
wieczorkach bowiem z tańcami bywa zupełnie inne
towarzystwo, aniżeli

dowi, gdy wyjeżdżał zagrań, blaskiem wspomnień, odnosi ostannie zwycięstwo. Nie rozstanie się te serca, tak szczerze sobie oddane, nie pomogą szeregu zgroźnych istot, przepielających się na dzisiejszego społeczeństwa...

Edmund Borowiecki — to jeden więcej okaz dekadeny. Ale autor nie oblił go pokostem ko smopolitycznym; w zylach Edmunda płynie krew gorąca, serce jego uderza żywo, a siła woli nie zmarniała w nim jeszcze do tego stopnia, by przystąpił się w manekina, jak dekadeni Zachodu. Zwrot Edmunda ku nowemu życiu, przy boku ukołowanej kobiety, zakrawa na niekonsekwencję psychologiczną, w gruncie jednak jest on wypływem temperamentu narodowego, właściwością rasy, uporczywie broniącej się przeciw zagładzie. Można wprawdzie Karola Borowieckiego, stryjcę tegoż Edmunda, przytoczyć jako dowód, że i u nas destrukcyjne wpływy łamią dusze i serca, — ale postać to innego autoramentu, zgnębiona rzeczywistością zawodami w życiu, a nie sugestją filozofii pesymistycznej.

„Amuletem” postawił sobie s. p. Sawicki pękną pomnik. Talent rzeczywisty opromienia to dzieło, — talent bogaty, bo łączący w sobie poczucie sceniczne z wirtuozostwem literackim. Mimo wszelkich usterek, jakie wytknąć możemy „Amuletem”, widzimy w nim na scenie prawdziwe życie, bistro podpatrzone i głęboko odczuć; jasno dostrzegamy subtelne drgnięcia uczuć i przebiegi myśli; a to, co bohaterowie komedii myślą i czują, budzi w nas żywe współczucie i zajęcie.

Inwencji s. p. Sawickiemu nie brakowało; w „Amulecie” spotykamy kilka typów nowych, a i to miejscami ma koloryt zupełnie świeży. Sliczny obrazek rodzajowy tworzy kółko młodych stołowników pani Rubieszowskiej. Ile tam prawdy, — niewymuszonego humoru i tej poezji, co oziada szare ściany biednych rodzin, opierających się egzystencji na tem, iż trzymają studentów na stancyi.

Z wykonawców wczorajszego przedstawienia wybiła się na pierwsze miejsce p. Czaplińska. Jej szczerzy, pełen prostoty liryzm najmniejszego serce musiał poruszyć do głębi. P. Stachowiczowa, rozwinięta dużo ekspresji i namietności jaka trawi w „Amulecie” Julię Goslicką. Pani Gostyńska, jako Barbara Rubieszowska była — poprostu klasyczna.

W dziale ról męskich, pierwsze przypało miejsce p. Wostrowskiemu, któremu zarzucilibyśmy, że wczoraj za często deklamował. Sliczny obrazek wojaka starego autoramentu dał nam p. Chmieliński (Rubieszowski). Świetnie plaszczył się jako mecenas Grzebiński p. Feldman, niezrównaną sylwetkę zdebowanego Goslickiego stworzył p. Hierowski. Charakterystyczne typy Stanisława i Adama Borowiekich sumiennie oddali pp. Rozkowski i Kwiatkiewicz.

Za serce chwycił nas wczoraj p. Nowacki niewymuszoną, a pełną werwy grą swą w roli studenta Dzierskiego. Wogóle kompania studencka trzymała się dzielnie. Członek jej, E. Balarski znalazł niezrównanego przedstawiciela w p. Walewskim, który wywoływał homeryczne wybuchy wosolności.

Konsekwencya i spokój cechowały grę p. Grabowskiego (Karol Borowiecki).

Aplauz zyskała także p. Jankowska w maled, lecz z humorem i swobodą oddanej rolę Heleny.

Ks. Gnatowski — o Maryl Konopnickiej i jej ideałach.

Idziemy dalej za myślą ks. Gnatowskiego i jego odczytu.

„Dwór i to wszystko, co mu bliskie” nie jest u Konopnickiej jedynym winowajcą krzywd i nędz ludowych. Wina ciąży na całym ustroju społecznym. Ustrój ten błędny, zły. Śmiętym łańcuchem wiążąc się jedni z drugimi, idą ze sobą duchy szlachetne, niosące porwy ludzkości ku słońcu — i z kolei staczają się na dół przed czasem z opalonemi skrzydłami Tymczasem tłum „z zastępył pierś i ustami zinnymi”, czy on żyje? To też, zanim ludzkość się nie ocknie, poetka woła do Boga, aby nie stracił ziemi „w kwiatów puchy”, poki łzami gorącymi płaczą duchy, poki życie pełne jest nędz ludzkich.

Obok idei demokratycznej, to w duszy poetki myśl druga. Jest to myśl o bolesnej i zwykle bezowocnej walce ludzkości z ciemnością, o beznadziejnym torowaniu nowych dróg, o zdobywaniu „zór przyszłych”.

O tej idei tak mówi prelegent: „...Myśl tę, w poetach *Wielchemerzu* wracającą tyle razy, u każdego rozwiniętą inaczej, stosownie do jego indywidualnego nastroju i kierunku, Konopnicka pojmuje — i rozwiązuje szlachetniej od geniuszów współczesnego pesymizmu. Dla Byrona i Shelleya niezadowolonym ze świata jest tylko powodem do rzućenia mu rękawicy. Leopoldiemu wyrwa z ust złorzeczenie, Heineemu gryząca ironia; Musset głuszy jęk boleści cynicznym żartem i miłosną piosenką. Wszyscy oni, a mniejsi ich naśladowcy bardziej od nich, puszczać wodze chorobliwie rozwiniętym indywidualizmowi, mówią głośno o ludzkości, a w sercu swem myślą o sobie... Poetka polska nie bierze swego „ja” za ludzkość, a jeżeli swie uczucia i wrażenia napróżd wysuwa, są one naprawdę i szczerze odbiciem ogólnych zagadnień i wstrząśnień... A bolejąc nad złem, które widzi w okół siebie, patrzy w przyszłość i szuka w niej zapalających się zór lepszego dla ludzkości słońca”.

Przedmiotem obszerniejszych uwag prelegenta jest stanowisko Konopnickiej wobec katolicyzmu.

W poezjach swych — mówi ks. Gnatowski — K. rzadko otwarcie zwraca się przeciw katolicyzmowi. Aluzji nieprzychylnych tu i ówdzie spotyka się więcej. O sędziach Kościoła woła, że nie są sądem Boga. Husa apoteozuje... Ale zaraz w drugiej części widać, że ta apoteoza nie tyle ma na celu wywołanie niechęci dla katolicyzmu, a wydatnienie antytezy między epoką wybujałych uczuć i ofiar a naszą, bezduszną, chłodną i poziomą. Zresztą zaś to tylko przelotny wybuch gorzoty.

Tak dziecko, marzące w noc zimową pod progiem kościoła, takie jej wkłada gorzkie do ust słowa:

„Lecz kościół szczerze był amknęty
Razem z litością i z Bogiem”.

Innym razem na wezwanie oskarżonego „Niechże was Chrystus sędzi”, Zbawca nie

odpowiada, a krzyż stoi „czarny” i „nieruchomy”.

Fragmenta dramatyczne „Z przeszłości” jawnie daleko rzucają światło na uosobienie Konopnickiej odnośnie do Kościoła. Wszystkie trzy fragmenta są w równej mierze oskarżeniami przeciw Kościołowi, a wieje z nich często duch isie pogański. Czy pogląd ten i niechęć ku Kościołowi są wyrazem stałych przekonań i uczuć Konopnickiej, czy może tylko odbiciem chwilowego uosobienia? — pyta prelegent i odpowiada sobie:

— Sądę, że raczej ten ostatniem...

Ks. Gnatowski uważa Konopnicką za zbyt wykształconą i rozumną, ażeby mogła poganiżać, z jego brakiem znisztu moralnego, poganizm, w którym nie ma słowa „bliźni” i drugiego słowa „miłosierdzia”, stawiać wyżej nad chrześcijaństwo. Wogóle prelegent odczuwa bolesnie to stanowisko poetki względem katolicyzmu. Mniema zresztą, że i sama poetka musiała już od lat „kilkunastu” zmienić swe poglądy. Przypuszcza dalej, że poetka już i sama zrozumiała, iż „żądać od drewnianego krucyfiksu, aby przemówił, od przelożonych kościołów, aby te ostatnie zostawiali przez całą noc otwarte, to tylko brzmią pięknie frazesy i poetyczna licencja”. Wywija się stąd u prelegenta żywa a nawet wyczerpująca obrona Kościoła katolickiego wobec ogólnie mu stawianych zarzutów, jak i speyanie wobec Konopnickiej. Ks. Gnatowski twierdzi i słuszenie, że w dziele miłosierdzia i sprawiedliwości Kościół przewodził zawsze; i że „ile tylko jest rodzajów nędzy i cierpienia”, gdziekolwiek one gnioła ludzkość, na pomoc im spiesząc, obmyślają środki zaradcze nie postępowi reformatorowi i krytycy świata, ale wyznawcy i studentowi katolickiego Kościoła, przezwyciężając ci, których okrywa pogardzana zakonna szata.

I ci, którzy wołają „światła ach, światła!”, pamiętać też powinni, że mogliby go łatwo i najwięcej zacierpnąć w bibliotekach klasztornych, że długim jest szereg sławnych uczonych i wynalazców w sutanie i habicie, że po świecie, zarówno w krajach cywilizowanych, jak i wśród dzikich, tysiące szkół katolickich szerzy światło, że wreszcie istnieje już i działa z pożytkiem szereg katolickich uniwersytetów.

Lecz wróćmy do Konopnickiej. Prelegent zaznacza, że występuje ona nie tylko przeciw samemu Kościołowi. W poezjach swych idzie dalej i sięga wyżej.

W świecie jest złe, droga człowieka idzie po cierniach, ludzkość błąka się w ciemnościach, zrywa daremnie do swobodnego lotu i opada ze złamanymi skrzydłami... Kto temu winien? Czy nie Ten, który świat nędzy i płaczu mógł stworzyć inaczej, dla szczęścia i swobody, a nie stworzył — i dlaczego nie stworzył tak? Rzuca więc poetka pytaniami takimi w niebiosa:

„Czy Tobie, Boże, imię „grom i burza”,
Ze świat Twój w ognach się nurza?”
„Czy Tobie imię „śmierć i wytopienie”,
Ze się krwi leją strumienie?”

to znów:
„...Czemu, o Boże, prawdzie nie dasz krzyku
Głośnie w każdym języku?”
a wreszcie w innym miejscu:

„...Ja się nie skarzę! Cóż światu pomoże,
Choćbym go skarg mych wstrząsała buragiem?
Smuto mi tylko, żeś Ty, wielki Boże
Calej tej nędzy jest — Panem!”

Kiedy indziej poetka roi o tem, że gdyby była Bogiem, dałaby każdemu spokój i światło i zdrowie, to znów zdaje się jej, iż spokoju Bóstwa nie potrafi zakłócić żaden jęk prośby lub skargi, to nawet przypuszcza, że może Bóg „umyślnie trzyma ludzkość w tych ciemnościach i więzach, aby mu nie wyrwała się z pod władzy”.

Jaki sąd wydaje o tych motaniach się poetki ks. Gnatowski? — Postuchajmy.

Prelegent zaznacza najpierw, że ów bunt przeciw niebiosom, ówa prometeuszowa i tytanowa walka z niebem nie jest w dziełach poezji i myśli ludzkiej niczem niebywałem. Przypomina, że taki Carducci i inni doszli w tej walce nawet do strasznego i bluźnierczego uwielbienia szatana.

O Konopnickiej zaś mówi, co następuje.

„Poetka polska nie idzie tak daleko, jak poeci Zachodu i wogóle rozdziewek jej poezji odmienny całkiem ma charakter. Rzeczenie, a choćby tylko zwątpienie jest jej obce. Myśl o Nim, wiara w Niego to nieodłączny czynnik składowy całej jej twórczości. Ktoś o niej powiedział: „Konopnicka wierzy w Boga, ale się na Niego gniewa”. Powiedzieć słusznie, jabyśmy tylko dodali, że ona nie tylko w Boga wierzy, ale i kocha Boga, choć się na Niego gniewa i chwilałami przeciw niemu bluźni. I w tem jej różnica zasadnicza od bluźnierczych poetów francuskich i włoskich. U tamtych tręciła całą ich uczucia, a w ich poezji jest bezdenny pesymizm i wypływająca z niego nienawiść. U Konopnickiej jest wielki ból, wielka, czasem zbyt wielka gorzota, częściej jeszcze niesprawiedliwe szukanie źródeł złego i wydawanie potępiających wyroków, zwłaszcza gdy w rozdrażnieniu i zapomnieniu wyrok ten śmie zwracać przeciwko samemu Bogu, — ale nienawiści nie ma. Nikt mnie chyba nie posadzi o unięwnianie bluźnierstwa, które jest i grzechem i szaleństwem; ale wolno mi zapytać, czy bluźnierstwo jest w sercu, czy tylko na ustach, a jeśli w sercu nie ma nic więcej, prócz bardzo gorzkiego i potężnego bólu, a ból ten przedziera się przez usta nieogłędny, zbyt ostrym i surowym wyrazem, wolno mi pamiętać, że Bóg może jest Bogiem miłosierdzia i przebaczenia i że jest nim dla tych złaszcza, co kochają i cierpią i grzeszą z nadmiaru miłości i cierpienia”.

I dlatego, gdy się nawet stoi na stanowisku odmiennem, sąd o utworach Konopnickiej i ocena jej myśli nie mogą być ujemne. Uderza w nich szlachetny nastrój. Nie są one ani młde, ani płytkie, ani banalne. Pieśń jej pod względem etycznym zawsze bez skazy. Gdy w czasach obecnych tyle piór kobiecych grząży się w erotycznym błocie, sposób, w jaki podobne temata traktuje Konopnicka, jest jej wielką zasługą. Mytywa miłosne są u niej zresztą czemś raczej dodatkowym i drugorzędem.

„I dlatego, gdy się nawet stoi na stanowisku odmiennem, sąd o utworach Konopnickiej i ocena jej myśli nie mogą być ujemne. Uderza w nich szlachetny nastrój. Nie są one ani młde, ani płytkie, ani banalne. Pieśń jej pod względem etycznym zawsze bez skazy. Gdy w czasach obecnych tyle piór kobiecych grząży się w erotycznym błocie, sposób, w jaki podobne temata traktuje Konopnicka, jest jej wielką zasługą. Mytywa miłosne są u niej zresztą czemś raczej dodatkowym i drugorzędem.”

„I dlatego, gdy się nawet stoi na stanowisku odmiennem, sąd o utworach Konopnickiej i ocena jej myśli nie mogą być ujemne. Uderza w nich szlachetny nastrój. Nie są one ani młde, ani płytkie, ani banalne. Pieśń jej pod względem etycznym zawsze bez skazy. Gdy w czasach obecnych tyle piór kobiecych grząży się w erotycznym błocie, sposób, w jaki podobne temata traktuje Konopnicka, jest jej wielką zasługą. Mytywa miłosne są u niej zresztą czemś raczej dodatkowym i drugorzędem.”

Otu wreszcie ostateczny skryształizowany sąd ks. Gnatowskiego o poetce:

„Nastrojem wysoka i szlachetna, w tendencjach swych poezja Konopnickiej ma wiele rzeczy, na które każdy się zgodzi i które serce poczciwie odczuje, wiele innych, których trudno nie uznać, choćby się ich nie podobało. Schylić trzeba czoło przed autorką, która o sobie nie mówi prawie nigdy i nigdy nad własną nie płacze dołą, ale za to serce ma otwarte dla każdej niedoli. Kiedy boleje nad ludem naszym i pragnie dla niego lepszego jutra, choćby z nas nie złączył się z nią całą duszą, choćby nawet i co do przeszłości tego ludu i co do obecnych źródeł jego nędzy odrębne miał od niej zdanie? Kiedy marzy o przyszłych dla ludzkości swiatłach i szerokiemi rysami zaznacza swe poglądy na wieki przyszłości, choć mażaby jej zarzucić zbyt pesymizm i jednostronność, a przyszłość malować sobie inaczej — niepodobna zaprzeczyć, że marzenia te są szlachetne, a pesymizm płynnie nie z natury i fantazji poetki, ale z życia. Prawda, że w pesymizmie tym idzie za daleko. Prawda, że zbyt śmiało i wysoko, bo do niebios szczytu sięga ze swym żalem i skargą i wyrzutem. Ale gdy sobie przypomni, w jakich warunkach ucisku, przygnębienia, niewoli powstała ta pieśń, jakie czynnik, wrażenia i uczucia złożyły się na to, ażeby ją z piersi poetki wydobyć, choćby z nas śmiały ją potępić?”

„Ona sama zresztą spowiada się z win swoich przed Bogiem w wierszu, który zaczyna się od słów: „...Jesli mój grzeszyle, spowiadam się Tobie” — i tą spowiedzią wykupuje wiele. W wierszu tym powiada:

„Jesli skarżyła się, to taką mową,
Co zakrawiała jest w serdecznej ranie,
Ogniem mi usta, palito to słowo,
Ktorem rzucała na wiatrów rozwinanie.”

Gdzieindziej zaś mówi, że jeśli skarżyła się „to nie za siebie”, bo krzywdy własnej nie liczy, nie pomni, zresztą prosi Najwyższego o sąd dla siebie „litośny”, bo serce jej, choć samo dla siebie ma mierz pogardę, choć wobec ludzi hardem jest i dumem, „w cieży spowiada się tylko Jemu”.

Trzeba zgodzić się z prelegentem, że w tej skarżce, czy też modlitwie, najwyższa i najszlachetniejsza leży charakterystyka ducha poetki... że te charakterystyczne wydobyt z jej pism, że duchem artystycznie pokrewnym pojął i z wysokim taktem ogółowi przedstawił — słusznie należy się uznać ks. prałatowi Gnatowskiemu

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś we wtorek po raz 1-szy „Lohengrin” wielka opera w 4 akt. Ryszard Wagnera.

W środę po raz 2-gi „Amulet” kom. w 4 a. Wacława Sawickiego.

Na wystawę sztuk pięknych nadesłali najnowsze swoje prace: Augustynowicz „Sad”, Bratkowski trzy „Krajobrazy”, Grabiński „Motyw z nad stawu”, Krukowski „Krajobraz”, Rozwadowski „trzy obrazy”, Stefanowicz „Portret p. K.”, Serda Irena „Portret własny”, oraz Rybkowski Tadeusz „Targ w Biecu”. Ostatni obraz będzie wystawiony tylko do poniedziałku.

Ostatnie wiadomości.

* *Mirowo.* Otygołski donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych nie zaniechało zamiaru reformy zarządów miejskich w Królestwie Polskim, reforma jednak ma być dokonana na innych zasadach, niż dotychczas projektowano.

* Według informacji dzienników, wizyta cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu wyznaczona została na dzień 28 kwietnia.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Powstanie na Krecie.

Wiedeń 23 lutego. Ambasadorowie rosyjski, włoski i turecki, odbyli wczoraj konferencję z hr. Gołuchowskim.

Budapeszt 23 lutego. Według zapewnienia *Pester Lloyd* miała Rosja na projekt rządu niemieckiego w sprawie blokady portów greckich, oświadczyć się za użyciem energicznej akcyi przeciw Grecyi. W Petersburgu powitano sympatycznie stanowisko Anglii co do zapewnienia autonomii Krecie. I ale zarazem uznano za obowiązek mocarstw wyrzucenie nacisku na Grecję, aby ją odwrócić od dalszych, międzynarodowe prawo obrażających kroków. Rosja również zgadza się z wszystkimi mocarstwami i co do tego, że Kreta żadną miarą nie może przejść pod bezpośrednie panowanie Grecyi.

Budapeszt 23 lutego. W tutejszych kołach prywatnych zbierają składki dla Turków, aby w ten sposób wyrazić sympatye Węgrów dla tureckiego narodu.

Berlin 23 lutego. Telegraficznie donoszą do *Nord Allg. Ztg.* z Wiednia, że stanowisko mocarstw w sprawie kretęskiej obudziło w Wiedniu żywe zadowolenie. Hr. Gołuchowski spodziewa się korzystnego załatwienia konfliktu grecko-tureckiego przez nadanie Krecie autonomii i postawienie na czele zarządu wyspy chrześcijańskiego gubernatora.

Rzym 23 lutego. „Agencja Stefani” donosi z Kancji, iż przybyłyby tam nowe okręty francuskie i rosyjskie, w liczbie 9. Dziś przybywają nowe statki austriackie.

London 23 lutego. W Izbie gmin oświadczył Balfour, iż mocarstwa muszą usunąć wszystkie okoliczności, któreby wojnę i jej straszne następstwa wywołać mogły. Co się tyczy Krety, poczyniono w drodze wzajemnego porozumienia się mocarstw wszystko, aby przeprowadzić jej szybką pacyfikację i ustalić przyszłą formę rządów na wyspie, odpowiadającą narodowym potrzebom ludności.

Ateny 23 lutego. Podczas wczorajszych demonstracji z powodu bombardowania obozu powstańców, oświadczył prezydent ministrów Delyannis, że intencje rządu schodzą się zupełnie z patryotycznymi uczuciami całego narodu.

Ateny 23 lutego. Podczas bombardowania obozu powstańców przez wspólne floty mocarstw, raniono 18 chrześcijan, a między nimi 3 zakonnice.

Ateny 23 lutego. Posel turecki zażądał odwołania wojsk greckich z Krety, w przeciwnym bowiem razie zagroził zerwaniem wszelkich stosunków między Turcją a Grecją.

Ateny 23 lutego. Minister spraw zagranicznych Skuzes oświadczył wczoraj wszystkim przedstawicielom mocarstw, aby zapotstawać przeciw bombardowaniu obozu powstańców. Skuzes oświadczył podobno, że gdyby wypadek taki się powtórzył, zerwie Grecja wszystkie stosunki z Turcją.

Ateny 23 lutego. Gubernator Heraklejona doniósł konsulom mocarstw, że powstańcy kretęscy blokowali miasto.

Kanea 23 lutego. Greckiemu parowcowi handlowemu, który usiłował w zatoce Gonja wysadzić na ląd namioty i amunicję dla powstańców, przeszkodziła w wykonaniu tego zamiaru angielska łódź torpedowa. Statek ów oddano pod straż angielską.

Konstantynopol 23 lutego. Turcy wynieśli w okół Arty okopiska, aby z poza nich bombardować miasto. Komunikacja pomiędzy Arty a Albanią jest wstrzymana.

Konstantynopol 23 lutego. Nowomianowany generalny gubernator Krety, Photia des bej, odjeżdża dziś na parowcu Lloyd’a na wyspę.

Konstantynopol 23 lutego. Nelidow otrzymał od rosyjskiego ministra spraw zagranicznych hr. Murawiewa wskazówki, aby wszelkimi siłami starał się zapobiedz wybuchowi wojny turecko-greckiej.

Telegram gldowy: Wiedeń 23 lutego.

Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:
Kredyty austriackie 360 50
Kredyty węgierskie 394 00
Anglo-bank 156 00
Länderbank 232 00
Kolej państwowa 341 75
Południowa 86 25
Alpiny 80 00
Tytoniowe 159 00
Tureckie 45 25
Uspokojenie stałe.

Dział ekonomiczny.

Nieustająca wystawa okazów przemysłu krajowego (plac Halicki 10) otrzymała świeżo znaczną kolekcję bardzo pięknych kilimków ze szkoły kilimkarskiej p. Władysława Fedorowicza z Okna. — Majster stolarski Kopek we Lwowie nadesłał kredens dębowy w cenie 190 zł. — Wspaniałe biuro dębowe, wyrobu stolarza lwowskiego J. Karabina, zostało zaraz po wystawieniu za pośrednictwem Wystawy sprzedane. Nabył je wraz z pięknym garniturem japońskim T. Sokulskiego p inżynier Gasiorowski z Borysławia. — Pracownia p. E. Sienkiewicza, otrzymała za pośrednictwem wystawy zamówienie na powozik półkryty. — „Schodnica”. Istniejące pod tą firmą akcyjne Towarzystwo przemysłu naftowego, odbyło dnia 19 b. m. swoje pierwsze zwykłe walne zgromadzenie. Produkcyja nafty na terenach Towarzystwa tego, wynosiła w r. 1896 — 639.340 centn. metr. — a czysty zysk wynosił 758.630 zł. — z czego na wniosek Rady zawiadowczej uchwalono wypłacić kwotę 660.000 zł. — na 12.000 sztuk akcji — jako dywidendę po 55 zł. od akcji — czyli 11 1/2%. Do Rady zawiadowczej wybrano ponownie ks. Maryl Lubomirską.

Fabryka konserw w Przemyslu. Donoszą z Przemysla: Fabryka konserw na t. zw. „Kreczowce” zostanie z wiosną puszczone w ruch. — Znajdzie w niej zajęcie około 300 robotników. Podniesie się także handel mięsem, bo oprócz konserw będą w fabryce mrozić mięso na sposób amerykański.

Nowa szkoła szewska urządzona zostanie w Dobczycach w powiecie wielickim. Nastąpi to z uchwały Wydziału krajowego, a na prośbę Rady gminnej m. Dobczyce i na zalecenie Rady powiatowej. Gmina dostarcza szkole bezpłatnie potrzebnego umieszczenia, opału, oświetlenia i usługi. Organizacyja szkoły będzie zupełnie taką, jak w szkołach szweskich w Uhnowie, Witkowie i Starym Sączu.

„O mleczarniach wiejskich przy Kolcach rolniczych”. — Pod tym tytułem wyszła w Krakowie, nakładem miejscowego Tow. rolniczego broszura, napisana przez ks. Władysława Naturskiego. Polecić ją można specjalistom.

Cło w srebrze. Według rozporządzenia ministerstwa skarbu z dnia 19 lutego b. r., wydane w porozumieniu z węgierskim ministrem skarbu — we wszystkich wypadkach, w których przy wypłacie cła i ubocznych należności, tudzież przy ubezpieczeniu cła zamiast złota używane będą monety srebrne, ma być w ciągu miesiąca marca liczone jak obecnie aże 19 1/2% w srebrze.

Niemiecki Bank stowarzyszeń, Snergei, Parisius i Sp. — założony przez stowarzyszenia systemu Schulzeta z Delitsch i dla zaspokojenia ich potrzeb kredytowych i obrotowych — osiągnął w r. 1896 zysk czysty w wysokości 1.422.523 mk. — i wypłaca dywidendę 6%.

Fracht za całowagonowe przesyłki w Rosji. Jeszcze w listopadzie roku zeszłego zapowiadano, że w obliczeniu frachtu od całowagonowych przesyłek w Rosji ma nastąpić taka zmiana, iż ten tańszy fracht będzie w obrocie międzynarodowym leżony tylko wtedy, jeżeli ładunek wynosił będzie 750 pudów t. j. 12.300 kilogramów. Gdy dawniej zawsze jako cały wagon uważano ładunek 610 pudów t. j. 10.000 klg. przeto powyższa zmiana byłaby w bardzo wielu wypadkach podrożyła kosztu przewozu. To spowodowało brodzką Izbę handlową do wzięcia inicjatywy wobec innych Izb, ażeby od ministerstwa handlu zażądać poczynienia starań, by rząd rosyjski zamiaru tego zaniechał. W odpowiedzi na to ożnajmiło ministerstwo handlu, że powyższa zmiana została na razie zaprzadzona tylko w wewnętrznym rosyjskim obrocie, tudzież przy przesyłkach zboża z Rosji do Królewca i Gdańska, zresztą zaś w ruchu międzynarodowym pozostaje w mocy dawny przepis, iż jako całowagonową przesyłkę uważa się ładunek 610 pudów czyli 10.000 klg.

Wielka fabryka kołowców (bicyklów) otwarta zostanie jeszcze w roku bieżącym na Powązkach pod Warszawą. Zatrudniać będzie 500 ludzi. Pierwszą to w Królestwie tego rodzaju fabryką Właścicielem fabryki jest firma „Singer Cycle Co.”.

Kopalnie złota w południowej Afryce upadają. Niedawno jedna z najlepiej stojących *Juniper's Gold Mining Comp.* miała w styczniu r. b. 370 f. szt. (około 370 zł.) czystej straty.

Sprostowanie. W artykule p. t. „Dobra reklama dla przemysłu krajowego”, umieszczonym wczoraj w „Dziale ekonomicznym” (w wierszu 17-ym z góry, zaszła omyłka zercerska. Napisano tam „mozaikowe wyroby z Kossowa”; powinno być: mohairowe.

Z targu zbożowego, Lwów 22 lutego
Za 100 klg. netto loco Lwów: pszenica 7,65 do 7,70, żyto 5.— do 5,75, jęczmień browarny 6.— do 6,50, jęczmień pastewny 4,75 do 5.—, owies 5,60 do 6.—, rzepak 12.— do 12,50, groch 5.— do 8.—, wyka 4,25 do 4,75 nasienie linaie — do — nasienie kon. — do —, bobik 4,25 do 4,75, hreczka — do —, koniczyna czerwona galicyjska 35— do 45— szwedzka 35— do 50— biała 40— do 55—, tymotka — do —, anyż — do —, kukurudza stara 5— do 5,25, nowa 5— do 5,25, chmiel stary — do —, chmiel nowy na termin — do —, spiiytus gotowy — do —, na termin — do —, Waranty od — do —

Uspokojenie stałe

Wiedeń 22 lutego. (Kursa telegraficzne):
Alpejskie Towarzystwo górnicze 80 40
Węgierskie akcje kredytowe 339
Akcyje anglo austriackie 150 50
Akcyje banku Union 281 50
Akcyje kolei południowej 80 40
Losy tureckie 44 25
Akcyje kolei państwowej 338 75
Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 281
4-proc. galic. oblig. propin. z 1889 r. 97 65
Akcyje tytoniowe 135
Węgierskie obligacje indemnizacyjne 97 40
Akcyje kolei Elbetal 261 75
Akcyje banku dla krajów koronnych 231
4-procentowa węgierska renta złota 121 80
Akcyje banku związkowego 250
Rubel papierowy 1 27 25
Węgierska renta papierowa 98 75
Kredytowe ziemskie 431 0
Kredyty 357 75
Rimamurania 229

Uspokojenie słabsze.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 23 Lutego 1897.

	Wiedeń	Poznań	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburk	Broma	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 2 1/2% tarasem grosz bezka Cena ropy podana bez beczki						
Cesarzka	20,05	20,05	19,95	19,00	—	—	—
Salomon	19,30	19,30	19,00	18,75	—	—	—
Standard White	19,05	19,05	18,25	18,00	6	7,00	4,6
Zapalnia	17,90	17,05	16,25	16,50	—	—	—
Kaukazka	20,05	20,05	19,25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1,48
Ropa galicyjska	—	—	—	3,08	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0,907	25	24	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0,901	23	23	—	—	—	—	

